

SŁOWO

WILNO, Piątek, 15 kwietnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 238.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detale, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lit”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szepteyki — A. Łaszuk.
DĄBRÓWKA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowski.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODORZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinskigo.
NOWOGRODEK — Kłosek St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Buro Gazetowe, ul. 3 Maja.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
WARSZAWA — Tow. Księgarń. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry jednozpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Lewica francuska O ZERWANIU SOJUSZU Z POLSKĄ.

Powtarzają się wiadomości, że lewica francuska podczas nadchodzących wyborów będzie o wypowiedzeniu sojuszu Polsce.

Nie twierdzimy, że lewica francuska, wysuwając przedwyborcze hasła tego rodzaju działa według instrukcji franc. ministerstwa spraw zagranicznych, jak nie twierdzimy, że działa w porozumieniu z tym ministerstwem.

Zdarza się jednak, że dwa stronnictwa jednego narodu zwalczają siebie nawzajem, nie pozostawiając na sobie suchej nitki. Jedni myślą o drugich, jako o zdradcach. A starszka pani historia, gdy zaczyna ich działania zapisywać na kartach swoich księży, — odkłada pióro i powiada: „Te partie działały chyba w porozumieniu. Musiały podzielić między sobą rolę. Musiał ktoś jeden niemi dyrygować”.

Przykłady tego są liczne i bardzo ciekawe.

Oto podczas wojny Polacy dzieliли się na aktywistów i pasywistów, zwolenników Niemiec i zwolenników Koalicji. Jedni o drugich mówili: zdracy. A pani historia, która orientuje się według rezultatów, powtórzy napewno: „oni musieli chyba działać w porozumieniu”. Aktywiści stworzyli siłę zbrojną polską, rząd, administrację. Aktywiści mają też zasługę, że w Warszawie, po wypędzeniu Niemców nie wybuchł bolszewizm, że można było w krótkim czasie wyruszyć po Lwów i Wilno. Pasywiści mają też zasługę, że granicę zachodnią naszego państwa zostały rozszerzone do krańców naszego maksymalnego programu terytorjalnego w tym kierunku. I aktywiści i pasywiści służyli polskiej racji stanu. — Ich kłótnie, ich wzajemne zarzucanie sobie zdrady narodowej było także wcale nie najgorszą służbą Ojczyźnie.

Przykład drugi. Metoda Stresemana. Ten wielki niemiecki minister spraw zagranicznych, współpracownik Brianda w dziele uzgadniania francusko-niemieckich interesów politycznych, miał skierowaną przeciwko sobie całą nacjonalistyczną prawicę, która go nazywała łotrem i zdracą. Cieszył się z tego. Szukał w tych głosach oparcia dla swojej polityki. Na terenie genewskim wygrał też opozycję przeciw swej osobie. Była mu bardzo potrzebna. Powiadał cudzoziemcom: „Nie chcecie zawierać ze mną takich układów, jak ja proponuję, ustąpię i przyjdą inni, którzy z wami zupełnie inaczej gadać będą”.

Lewica francuska głosząc hasło zerwania z Polską po części wyciąga konsekwencje ze stosunków, które się ułożyły.

Polska jest Francji bardzo potrzebna, Polska ma olbrzymie znaczenie dla swobody ruchów Francji. Polska jest tą siłą militarną, która uzupełnia braki liczbowe francuskiej armii. A stan armii za czasów pokoju oblicza się jeszcze tak samo skrupulatnie, jak za czasów wojny. Ale oto polityka polska idzie w zupełnie jednostronnym kierunku, zresztą w kierunku najbardziej dla Francji pożądanym. Jest jednostronnie anty-niemiecką. Pod adresem Niemiec polska powiada stale „nie pozwolę zmienić traktatu wersalskiego”. Istotnie, w każdej koncesji traktatu wersalskiego, które Francuzi uważają za stosowne poczynić Niemcom, mogą zawsze zapytać się Polskę (i gdy są w dobrym humorze, to rzeczywiście to czynią). „Jak myślicie drodzy i świetni przyjaciele, najlepsi przyjaciele, czy dawać Niemiaszkom te koncesyjki, czy nie”. I Polska odpowiada niezmiennie grubym głosem: — „Nie dawać”. Fran-

cużi uśmiechają się, koncesje oczywiście czynią, a przytem sobie myślą, że gdyby był jakiś europejsko-pacyfistyczny św. Mikołaj, to wzięłyby Francję za aniołka, Polskę zaś za djabełka. — Tak było przy sprawie ewakuacji Nadrenji i w innych sprawach.

Obserwując te stosunki, trzeźwi Francuzi doszli do przekonania, że tą wielką, pożyteczną rolę, którą spełnia Polska, nie jest to rolę wyrównywania francuskiej ustępliwości, własną nieustępliwością i antyniemieckością będzie spełniać tak samo dobrze bez traktatu sojuszniczego, jak z traktatem. A więc tak samo, jak w sprawie pożyczki Francuzi powiadają sobie: „Poco pożyczyc, kiedy i bez pieniędzy Polacy nam są wierni”, tak samo w sprawie sojuszu niektórzy Francuzi rozmawiać mogą: „Poco utrzymywać krępujący stosunek sojuszniczy, kiedy i bez sojuszu Polacy nie będą prowadzili innej polityki, niż ta, którą prowadzą obecnie”. Cat.

„Lietuvos Aidas” pismo rządowe Kowna, zamieszcza sprawozdanie z mego artykułu „Tylko Unja dynastyczna”, dodając od siebie, że Litwini nie zamienia „byka na indyka”.

Maksyma wcale słuszna. Byko gdzie jest ten byk? Bo przyszłowie miało na myśli byka istotnie posiadanego, a nie byka z bajeczki „pro białawo byczka”.

„Przegląd Wileński” omawiając ten artykuł oświadcza, że dla otwarcia komunikacji z Litwą Kowieńska, Polska powinna ponieść pewne ofiary. Jesteśmy całkiem innego zdania. Dla „otwarcia komunikacji” żadnych ofiar Polska czynić nie potrzebuje i nie powinna. Co innego, gdyby się okazało, że na Litwie Kowieńskiej obudziły się pewne sentymenty dla historii, która tak długo razem nas wiazała. Wtedy dla tego sentymentu, mojem zdaniem, pewne ofiary ponieść powinniśmy. Letz nie to niema wspólnego z jakimś aktualnym interesem Polski, a jeszcze mniej z jakimkolwiek muzeum.

Pisze też „Przegląd Wileński”, że każda unja, nie wyłączając dynastycznej, jest zaprzeczeniem zasady niepodległości. — Wcale tak nie jest. Każdy podręcznik cytuję przykład unji dynastycznej pomiędzy Anglią i Hanowerem, która niepodległości żadnej ze stron nie ograniczała. Unia austriacko-węgierska, przypominamy, nie była wcale unją dynastyczną, lecz unją realną.

Natomiast ma zupełną rację „Przegląd Wileński” gdy narzeka, że sprawa litewska przestała interesować społeczeństwo polskie. Cat.

Rząd Brueninga podjął walkę z Hitlerem

Jak się odbyło rozwiązanie oddziałów szturmowych

BERLIN. PAT. — Na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy rozwiązano oddziały szturmowe i sztafety hitlerowców w Monachjum, Frankfurt nad Menem, Darmstadtzie i Moguncji.

Policja przeprowadziła swe czynności bez sprzeciwu ze strony szturmowców. W Monachjum w czasie opancerzowania Domu Brunatnego ulice, prowadzące do tego budynku, były zamknięte. Dekret o rozwiązaniu oddziałów szturmowych hitlerowskich został wprowadzony w wielu miastach już w godzinę po ogłoszeniu.

Jak sygnalizują z prowincji, akcja policji na ogół, jak dotychczas, nie natrafiła na opór, aczkolwiek nie obeszło się tu i ówdzie bez incydentów.

W Hamburgu szturmowcy, chcąc utrudnić akcję policji, wypełnili biura gazami trującymi. Przed wejściem do lokalu, policja zmuszona była powybijać szyby w oknach. Do starć doszło w Hall, gdzie policjanci gumowymi pałkami rozprzyskli gromadzących się przed Brunatnym Domem szturmowców.

W godzinach wieczornych policja zamknęła i opancerzowała koszarzy szturmowców w Berlinie. Jednocześnie dokonano rewizji w 22 siedzibach organizacji narodowo - socjalistycznych oraz z mieszkańami znanych przywódców hitlerowskich. Skonfiskowana została wielka ilość materiałów. Rewizja trwa w dalszym ciągu.

W akcji policji bierze udział 120 mundurowanych policjantów i 150 agentów z 10 komisariatu na czele. Użyto również 25 samochodów policyjnych oraz 9 aut ciężarowych dla transportu materiałów. Rozwiązane zostały również oprócz oddziałów szturmowych i sztafety oraz stacjonowane tu oddziały samochodowe i lotnicze hitlerowców.

BERLIN. PAT. — Nadchodzą z różnych stron Rzeszy wiadomości, potwierdzające, że rewizje w biurach partii narodowo - socjalistycznej, połączone z zamknięciem i opancerzowaniem koszar szturmowych, miały, jak dotychczas, przebieg spokojny.

W Berlinie do północy spokój nie

został zakłócony. Przywódcy oddziałów szturmowych z hr. Helldorfem na czele, znajdują się poza obrębem stolicy.

W Monachjum obsadzono „dom brunatny” i opancerzowano skonfiskowane tam materiały, dotyczące akcji wojsk szturmowych.

W czasie rewizji skonfiskowano w Darmstadtzie większe zapasy broni i ekwipunku wojskowego. Prezydium policji w Lipsku oświadczyło, że narazie nie może ogłosić szczegółów, dotyczących skonfiskowanych w lokalach hitlerowskich uzbrojenia i dokumentów.

Na Górnym Śląsku niemieckim policja opancerzowała szereg lokalów narodowo - socjalistycznych i znalezione tam materiały z Hamburga donoszą o aresztowaniu 7 hitlerowskich członków senatu, oraz jednego posła do Reichstagu.

KOMUNIKAT OFICJALNY

BERLIN. PAT. — Biuro Wolfia ogłasza komunikat, zawierający motywy do dekretu o rozwiązaniu oddziałów hitlerowskich. Dekret wydany został na zgodny wniosek wszystkich członków gabinetu Rzeszy. Rozwiązanie organizacji szturmowych nastąpiło w interesie utrzymania bezpieczeństwa i ładu publicznego oraz ochrony autorytetu państwa.

Organizacja szturmowa — podkreśla komunikat — są, jak wiadomo, pod względem zewnętrznym aż do najdrobniejszych szczegółów wzorowane na formacjach wojskowych. Przedstawiają one armię prywatną, wojsko partyjne, aczkolwiek w części nieuzbrojone. Setki tysięcy osób, związanych nakazem bezwzględnej posłuszeństwa i częściowo skoszarowanych, tworzą grupy aktywne, które występowały i już występowały również jako oddziały wojskowe, czy też partyjne. Nawet bez broni grupy te mogły w każdej chwili dopuszczać się czynów gwałtownych i stawiać część ludności pod presją przymusu. Już samo istnienie tego rodzaju bojowej organizacji, będącej państwem w państwie, stanowiło źródło ustawicznego niepokoju dla usposobionej pokojowo ludności, korzystającej z ochrony prawa przy swych zajęciach. Jest rzeczą wyłącznie państwa utrzymywać zorganizowaną siłę zbrojną. Z chwilą, gdy siła podobna jest prywatnie zorganizowana, a państwo to toleruje, grozi już niebezpieczeństwo pokojowi i porządkowi. Rozwój wypadków prowadzi do starć i w konsekwencji do stanu, przypominającego wojnę domową.

W tych warunkach państwo musiałoby utracić poważanie, jakiego ma prawo domagać się dla swych instytucji, w szczególności dla siły zbrojnej i policji. Mimo zapewnień o legalności ze strony przywódców partii narodowo-socjalistycznej — wywołał komunikat — żadna prywatna organizacja siły w państwie prawowładnie nie może być tolerowana. Zachodzi niebezpieczeństwo, że pewnego dnia organizacja ta może skierować również partię na drogę wojskowej aktywności, wywołać konflikty między partią a rządem i organami siły zbrojnej.

Wszelkie procesy o szereg wykroczeń szturmowców nie wpłynęły na rozwiązanie tych organizacji, które podjętowane zostały jedynie racją stanu. Komunikat podkreśla konieczność podporządkowania się wszystkim partii wymaganiom państwa, stwierdzając, że tylko w atmosferze pokoju i ładu wewnętrznego rząd Rzeszy będzie mógł przystąpić do decydujących o losie Niemiec pertraktacji na terenie zagranicznym.

Rząd zdecydowany jest z całą bezwzględnością wystąpić w przyszłości przeciw wszelkim próbom tworzenia państwa w państwie. Rozwiązanie organizacji szturmowych przeprowadzone będzie w myśl zarządzeń wykonawczych ministra Groenera, bez stosowania specjalnych rygorów.

ZNISZCZONE PLONY

NOWY YORK. Argentyńskie ministerstwo rolnictwa komunikuje, że katastrofa wulkaniczna odbiła się fatalnie na tegorocznych zbiorach pszenicy.

Usunięcie popiołu i żwiru będzie wymagało nadludzkiego wysiłku. Prawdopodobnie po zebraniu popiołów, wyjdą na jaw dalsze trudności w rolnictwie, gdyż ziemia jest pojęna kwasami, wskutek czego urodzaje zbóż w Argentynie mogą spaść do poziomu, którego nie sposób jest przewidzieć.

Doprowadzenie gleb do normalnego stanu pociągnie za sobą konieczność zastosowania specjalnych nawozów, neutralizujących nadmierną kwasowość.

DANTEJSKIE SCENY

PARYZ. PAT. — Prasa francuska zamieszcza pierwsze wrażenia naocznego świadka katastrofy w Malargue, inż. Duffy. W poniedziałek rano — opowiada inż. Duffy — dzwoniła groźba wiaśnią w powietrzu. Ołowiane niebo ciemniało z minuty na minutę, przejmując w końcu barwę atramentu.

Następnego dnia ludność stanęła przed dylematem: albo zamknąć się w mieszkaniach, ryzykując na skutek śmierci pod gruzami walących się na skutek trzęsienia ziemi domów, albo uciec w pole, narażając się na zarzucie, ponieważ powietrze było przesiąknięte gazem siarkowym. Elektryczność przestała funkcjonować i miasto pograżyło się w ciemnościach, zasypanych deszczem żarzącego się popiołu. Temperatura z dusznej i gorącej stała się nagle chłodną, opadając poniżej zera. Niektórzy uciekali z rodzinami na samochodach, lecz wkrótce powracali, przekładając śmierć w miasto. N.S. ZŁOTKOWSKI

Sensacyjna mowa Al. Smitha

AMERYKA POWINNA ZREZYGN. ZE SWYCH WIERZYTELNOŚCI

WASZINGTON. (Pat). Były kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych z roku 1928 Smith wygłosił wczoraj w czasie bankietu przemówienie, które wywołało sensację wśród liderów demokratycznych.

Mówca zażądał Stanom Zjednoczonym, by w ciągu najbliższych lat 20 przeszli do porządku dziennego nad wszystkimi sprawami, dotyczącymi długów europejskich, odliczając równo-

cznie 25 proc. wartości brutto eksportu amerykańskiego do krajów dłużniczych na poczet sumy długu.

Smith zaznaczył, że byłoby to q wiele lepszy środek przywrócenia normalnych stosunków handlowych, niż metoda bezczynności i domagania się spłaty długów, które — jak wszystkim wiadomo — nie mogą w obecnych warunkach powszechnego kryzysu być spłacone.

Marszałek Piłsudski u króla Karola

BUKARESZT. PAT. — Marszałek Piłsudski złożył wizytę królowi Karolowi. W godzinę po opuszczeniu przez Marszałka pałacu królewskiego, król

Karol rewizytował Marszałka w gmachu poselstwa. Wizyta trwała przeszło pół godziny.

Sprawa pożyczki kolejowej

WARSZAWA (tel. własny). Jak się dowiadujemy pogłoska podana przez jedno z warszawskich pisem wieczornych o tem, że jakoby pożyczka francuska na budowę kolei G. Śląsk — Gdynia została już pomyślnie załatwiona, i to w wysokości 200 milionów franków — nie jest ścisłą. Jak słychać istotnie toczą się w tej chwili rozmowy na temat wypłacenia T-wu Polsko-Francuskiemu zaliczki w wysokości 150 do 200 milionów franków,

bez wypuszczenia obligacji, które ze względu na ogólną sytuację finansową, w związku chociażby z krachem Kreugera nie byłyby do zrealizowania. Rozmowy te prowadzone są wyłącznie pomiędzy przedstawicielami T-wa Polsko-Francuskiego i konsorcjum banków paryskich, bez udziału przedstawicieli rządu polskiego. Suma około 150 milionów franków ma być wypłacona.

Rząd zdecydowany jest z całą bezwzględnością wystąpić w przyszłości przeciw wszelkim próbom tworzenia państwa w państwie. Rozwiązanie organizacji szturmowych przeprowadzone będzie w myśl zarządzeń wykonawczych ministra Groenera, bez stosowania specjalnych rygorów.

W tych warunkach państwo musiałoby utracić poważanie, jakiego ma prawo domagać się dla swych instytucji, w szczególności dla siły zbrojnej i policji. Mimo zapewnień o legalności ze strony przywódców partii narodowo-socjalistycznej — wywołał komunikat — żadna prywatna organizacja siły w państwie prawowładnie nie może być tolerowana.

Wszelkie procesy o szereg wykroczeń szturmowców nie wpłynęły na rozwiązanie tych organizacji, które podjętowane zostały jedynie racją stanu. Komunikat podkreśla konieczność podporządkowania się wszystkim partii wymaganiom państwa, stwierdzając, że tylko w atmosferze pokoju i ładu wewnętrznego rząd Rzeszy będzie mógł przystąpić do decydujących o losie Niemiec pertraktacji na terenie zagranicznym.

Rząd zdecydowany jest z całą bezwzględnością wystąpić w przyszłości przeciw wszelkim próbom tworzenia państwa w państwie. Rozwiązanie organizacji szturmowych przeprowadzone będzie w myśl zarządzeń wykonawczych ministra Groenera, bez stosowania specjalnych rygorów.

Argentyna, Chile i Urugwaj zasypane popiołem

Wstrząsające szczegóły katastrofy wulkanicznej. — Groźba uduśnienia 10 tys. ludzi. — Pomór bydlę. — Nowe wstrząsy podziemne.

NOWY YORK. 14. 4. — Katastrofa wulkaniczna w południowej Ameryce objęła cztery republiki, mianowicie: Argentynę, Chile, i Urugwaj. Państwa te są zasypane przez popiół, pomieszany z porowatym żwirem pomeksowym.

WYWIAD LOTNICZY

Dwie eskadry samolotowe, wysłane przez rząd chilijski na zbadanie sytuacji, zawróciły z drogi, gdyż gęsty dym uniemożliwił im dotarcie do terenów wulkanicznych. Jednemu tylko lotnikowi udało się przebić przez chmurę dymową. Lotnik ten w ciągu godziny latał nad wulkanami Descabezado Grande i Descabezado Chico. Udało mu się ustalić, że z krateru pierwszego wulkanu co pół minuty wylatuje słup ognia, oraz że są wyrzucane w powietrze olbrzymie bloki rozżarzonych skał, które następnie z hukiem pękają na wysokości kilkudziesięciu metrów. Z krateru Descabezado Chico wydobywają się bez przerwy płomienie. Inne wulkany zięją dymem, wyrzucając sropy popiołu.

UWIEŻONY POCIĄG

Argentynskie ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało wczoraj pociąg ratunkowy do prowincji Mendoza. Pociąg ten wśród kilkanaście tysięcy masek przeciwgazowych oraz wielkie zapasy tleni w żelaznych butlach.

Niestety, pociąg ten nie dotarł do miejsca przeznaczenia, gdyż ugrzązł w zwalach popiołu. Lekarze i personel sanitarny zawrócił z drogi. Do okopywania wagonów z mobilizowano kilkuset okolicznych włościan, którzy pracują pod kierunkiem policji. Zwano pociąg na pomoc batalion saperów.

OPOWIEŚĆ ŚWIADKÓW

Jak wynika z opowiadania lekarzy, którym nie udało się dotrzeć do prowincji Mendoza, w głębi kraju panuje kompletny chaos. Na prerach błąkają się stada dziczącego bydła w poszukiwaniu żywności i wody. — Zresztą nie tylko bydło cierpi wskutek pragnienia, gdyż w rzekach i jeziorach woda przybrała smak gorzki. Zjawisko to jest objawem pochłonięciem gazów siarkowych przez wodę. Wskutek tego rozpoczął się masowy pomór bydła. Trupy zwierząt leżą z obu stron szos i torów kolejowych.

DALSZE WSTRZĄSY

NOWY YORK. W Chile odczuto nowe, bardzo silne wstrząsy podziemne. Wulkany w dalszym ciągu zięją ogniem, jednakże wyrzucają mniej popiołu, niż w dniu poprzednim. Niepokojaco przedstawia się i tak, że działalność wulkanów jest skoordynowana, a nawet tak odległe kraterki, jak w Patagonii, niejako „współpracują” z kraterami w głównym łańcuchu Kordyljerów.

Wulkan Talca wyrzucił lekki popiół koloru białego, podczas gdy inne zięją popiołem szarym. Wczoraj rozpoczął działać wulkan Domoyo. Szereg wiosce znikło z powierzchni ziemi. Ludność ucieka w panice tem większej, że ścigają ją stale trujące gazy.

Attache wojskowy ambasady Stanów Zjednoczonych w Santiago de Chile odbył zjżrano lat nad terytorjum, dotkniętem wybuchem wulkanów i stwierdził, że wulkan Quiza — najgroźniejszy wulkan Andów po stronie chilijskiej — jest znów w stanie gwałtownej erupcji. Amerykański attache przebywał gestę strumienia lawy, pływające

po obu stronach krateru i zagrażające ponownie okolicy. Obawy o trzęsienie ziemi również stają się aktualne, bo w Kordobis, w Argentynie, odczuto już silne wstrząsy.

EWAKUACJA 80 TYS. MIESZK.

PARYZ. PAT. — Donoszą następujące szczegóły o deszczach popiołu w południowej części stanu Rio Grande:

W pobliżu granicy Urugwaju grubość opadów dosięga dwóch palców. — W miejscowości kapielowej Chuy atmosfera przeniknięta jest duszącym wiewiemi siarku. W Santa Victoria dąły się odczuć też nocny lekki wstrząsy podziemne.

Jeden z lotników, przelatujący nad okolicą wulkanu Camarica w Chile, donosi, że gleboka warstwa popiołu wulkanicznego nie pozwoliła mu zbliżyć się do ziemi na odległość mniej niż 15 km. od krateru.

Produkty, wyrzucane przez wulkany Descabezado i Tingiririka, czynią w dalszym ciągu powietrze w tej strzebie niemożliwe do oddychania.

Zaopatrzone w tlen oddziały ratownicze wysłane do St. Rafaela oraz do Lalargue, w wielu wypadkach nie mogły postępować naprzód z powodu gazów.

10 tysięcy mieszkańców Lalargue grozi niebezpieczeństwo uduśnienia. Władze miejscowe nie zrezygnowały ze swego planu ewakuacji 80 tys. osób z prowincji argentyńskiej Mendoza, lecz komunikacja stała się w ostatnich czasach niezwykle utrudniona. Powodem niepokoju i możliwej ruiny materialnej ludności, dotkniętej katastrofą, jest gromadzenie się popiołu na rozległych pastwiskach, gdzie zazwyczaj pasły się niezliczone stada bydła, którym obecnie zagraża śmierć głodowa.

SILVA RERUM

Regionalizm... Piękno słowo, zawierające dość mglistą treść. Wszyscy niby całkiem jasno zdają sobie sprawę z tej treści, ale każdy interpretuje ją w sposób odmienny.

W Wilnie np. istnieją trzy grupy ludzi, nie zawsze mogących się porozumieć.

Urodzeni, zdawałoby się regionaliści, — „tutejsi” o regionalizmie i słyszeli nie chcą; najgłośliwsi „regionaliści” nie są „tutejszymi”, a nad temi grupami panują najruchliwsi i najbardziej ustosunkowani — „galileusze”.

Istna wieża Babel!

Tygodnik Ilustrowany (Nr. 15) sta ra się odpowiedzieć na pytanie, co to jest regionalizm w Polsce?

Najprostszą na to pytanie odpowiedź byłaby chyba taka: jest to mniej, lub więcej oporne podporządkowanie się pewnym centralistycznym schematom, pewnym formom, które stworzone zostały dla Warszawy, tu wyrobowane (albo i nie) i mechanicznie stosowane w reszcie kraju. I właśnie ta reszta, tu i ówdzie, gdzie schematy ludziami nie idą w smak, protestuje, opiera się i oczywiście, mrużąc ulega. Rzecz prosta, że nie idzie tu o sprawy zasadnicze, ustrojowe, o charakterze ogólnopaństwowym, ale o cały kompleks spraw codziennych. O to np., że co innego automobil, a co innego dożeczka, a zwłaszcza co innego automobil w Warszawie, a drynda jednokonna w Wilnie. W Wilnie — bo właśnie tam jest najmniejsza Vandeia regionalizmu, tam ludzie upierają się w obronie odrębności, własnego wyrazu i naturalnie zarumienionego oblicza przastarej ziemi.

Właśnie na temat dziwnych zarządzeń władz policyjnych, w sprawie regulacji ruchu ulicznego, postouju dorozek, zmiatania w zimie śniegu na ulicach i t. p. zamieściło nasze pismo (Nr. 75) cały feljton. Nawiązując do poruszonych przez naszego współpracownika tematów, Tygodnik Ilustrowany mówi:

Kwestja jest zbyt jasna, bismy mieli trudność wyboru: jesteśmy, musimy być po stronie Wilna. Tak samo, jak siedząc w Paryżu, jesteśmy po stronie Perpignanu, którego mieszkańcy piją wino, grzeją się na słońcu i przejeżdżającym przez tysiąclenią miesięcnie automobilom wskazyją tempo: 15 km na godzinę. Lubią spokój, nie widzą żadnego powodu, żeby cudzoziemcy swoi i obcy zastaniali im kurzem słonecy. I kochają Francję, kraj nad podziw jednolity, naród najbardziej na świecie scementowany, a co 10 kilometrów różny zwyczajami i dzieciemni nieraz dziwactwami, podzielony na dzielnicęsiaki pajs, które bynajmniej nie pokrywają się z podziałem administracyjnym.

Dorozki, śnieg na ulicach — to ostateczne sprawy drobne. Ale rozumiemy was potonkowie Mickiewiczy. Opowiadamy się za wami, jak w Warszawie opowiadamy się za ostrą czujnością ruchu kołowego i za sprzątanym śniegu. Strzegąc zdrowego rozsądku, jesteśmy bliżsi zachodu, niż wschodu. Zimą chce nam się uciec z miasta neonów i automobilów i przejechać sankami po waszych ulicach. Pamiętajcie o nas. Nie namawiamy was do nieposłuszeństwa wobec władzy. Władza jest nie tylko od tego, by wykonywała siebie samą, jak łagodne zauwazył autor „Starego tematu”. Należy jej słuchać, nawet jeżeli pochodzi od magistratu. Ale trzeba perswadować, trzeba przekonywać i trzeba wyjaśniać co dorozka, a co samochód, tłumaczyć niestannie: na radość całej Polski chemy być Wilnem, miastem o wyraznej, własnej twarzy, terenem regionalnie niezależnym, a z całością Rzplitej nierozzerwalnie złęzonym.

Otóż to! O to właśnie nam tu w Wilnie chodzi!... Ale nie tylko w dziedzinie przepisów policyjno-administracyjnych...

Regionalizm wileński jednak znacznie powabniej wygląda, obserwowany z Warszawy, niż podziwiany w Łodzi. Łódzka Republika (Nr. 100) z powodu przybycia do miasta rekrutów, zamieściła dłuższą notatkę, ozdobioną aż trzema tytułami: „Nie widzieli nigdy kolei i samochodu”, „Z dalekich kresów wschodnich przybywają do miast młodzi, niekniećni cywilizacja, rekruci”, „Kilka wieków dzieli nas od tych ludzi”...

Cóż za niesamowite dziwy o naszych chłopach wypisuje europejszyk z Łodzi!...

Jest zdumiony, jak gdyby niedźwiedzia zobaczył:

Niezbýt częstym w szarym, ujednolajonym tłumie wielkiego miasta można zobaczyć takich ludzi. Figury dorodne i smukłe. Samodziałowe, siwe i brązowe, światki, zgrzebne, pariane spodnie, czasami nawet lipowe tapcie na nogach. Koszule z wyszywaniem wzorzyste kolnierzy, na głowie czapy i baranie kapuzy.

To rekruci z ziem wschodnich. Poszedli, wolińskie, białorusini z Wileńszczyzny, huculi.

Alę choć szanowny łodzianin z taką pewnością wymienia nazwy dzikich ludzi, jednak wątpić należy, czy naprawdę potrafi odróżnić Białorusina od Huculę lub dowiedzieć, że pomiędzy oby-watelem miasta Łodzi a chłopem wileńskim jest kilkukilkowka przestrzeń.

Lector.

MYŚLI ŻOŁNIERZA I ROLNIKA o naszej gospodarce

V

Wyroby bawełniane wywołały entuzjazm wiejskich elegantek. Były kolorowe, a razem z nimi wkroczyła moda, umiejętnie lansowana przez sferę przemysłowo-handlową. Rozpoczęła się niezdrowa rozrzutność wiejskich kobiet, które przestały rywalizować w wytwórczości płócien domowych, a natomiast każda chciała być jaknajładniejszą ubraną w bawełniane szmaty. W Warszawie rozpoczęła się ta sama era od „bali perkalowych”, patronowana przez doradcę finansowego p. Deweję, który kosztem blących premii, wydawał uszczęśliwionym stołecznym damom, ugruntowywał rynek polski dla amerykańskiej bawełny.

Zalować należy, że organizacje rolnicze, szczególnie ziem wschodnich nie stanęły na wysokości zadania i nie nadały właściwego kierunku dla całokształtu gospodarki rolnej.

Zbyt uzależnione od subwencji i wskazań centrali, pozbyły się własnej inicjatywy i poczucia rzeczywistości. Przenosiły bezskutecznie cudze, może najlepsze na nieprzygotowany i bzdany grunt. Tak było i z nowozawianymi sztucznymi i z pożyczkami budowlanymi i z otwarciem mleczarni. Dążyły do tego, ażeby coś zrobić, natomiast nie dbały o to jak zrobić. Dzięki tej przedziwnej i biurokratycznej pracy powstały mleczarnie bez krów i ludzi, którzy tą sprawą mogli kierować, lecz i niefortunnie zadłużenie, a co najgorsze, to chaos w umysłach wsi i niewiara w zmysł organizacyjny władz rolniczych. Słowo „kultura”, które zbyt często powtarzali, stało się przeciwstawieniem zdrowego rozsądku.

Tak się rozpoczynał marazm gospodarczy wsi, i całego rolnictwa, powodując największą anomalję w państwie rolniczym — bezrobocie rolne.

Mówiąc o ziemiach wschodnich, musimy pamiętać, że należą one do dużej i niarazkiego rejonu północnej Europy, który obejmuje Łotwę, Estonię, Litwę i duży obszar Rosji. Z tego względu nasza północ ma wszelkie dane stać się najzasobniejszym w Polsce terenem przemysłowym, który będzie mógł konkurować ze Śląskiem, Małopolską i Poznańskiem. Rolnictwo naszej północy, oparte o te naturalne warunki, otrzyma mocne podstawy dla szerokiego rozwoju, tylko wtedy, można będzie myśleć o dalszym rozwoju gospodarstwa, udoskonaleniu wyrobów domowych, o standaryzacji lnu i konopi, o pszczeniactwie, gospodarstwie mlecznym, hodowli drzew owocowych, międzynarodowej uprawie zbóż, stosowaniu nawozów sztucznych i kupnie ulepszonych narzędzi rolniczych.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami zmarowania wielu możliwości w dziedzinie podnoszenia kultury rolnej, nie dały one dobrych wyników, gdyż były tylko szczegółami na tle wadliwej zasady. I klimat, i gleba, i obyczaje nasze mówią i podkreślają na każdym kroku, że ziemia musi wyżyć i odzisać człowieka. Jeżeli bezrobocie przemysłowe jest normalnym objawem przetrwania przemysłowania, to bezrobocie rolne w państwie o niewyzyskanych możliwościach produkcyjnych, jest nonsensem, który mógł powstać tylko na tle fałszywej gospodarki.

Oprócz tego musimy pamiętać, że komasacja gruntów, w związku z przyrostem ludności, znikaniem emigracji i wzrostem ludności w miastach, nie zlikwiduje u nas karłowatych gospodarstw, które są plagą rolnictwa. I nic innego, jak tylko produkcja surowców włókienniczych i ich przerób, może rozwiązać tę kwestję, gdyż jedynie ta produkcja zdolna jest zatrudnić całe rodziny drobnych rolników.

Uprawa lnu i przerób słomy lniarskiej na włókno, wymagają około 100 dni roboczych na hektar, czyli dwukrotnie więcej, niż uprawa zbóż. Przerobienie planu włókna z jednego hektara na przędzę i tkaninę, pochłonie około 1.000 dni roboczych. Przy rozszerzeniu uprawy lnu i ugruntowaniu na mocnych podstawach przemysłu samodzielnego, cała ludność ziem wschodnich zimą i latem miałaby robotę i jeszcze nie stałoby ręką ażeby przerobić połowę produkcji lnu. Poza własnym ubraniem i bielizną, oraz samodzielnymi na sprzedaż, wieś produkowałaby len, konopie i wełnę dla fabryk. Zniknęłyby bezrobocie, odłogi i nędza. Powstałaby wielka fabryka ręczna, powstałby drugi Męczester, który całej Polsce dałby bieliznę i ubranie. I ludzie ze zdumieniem będą wspominać czasy, kiedy Polska kupowała surowce włókiennicze zagranicą, na kilkadziesiąt milionów rocznie i kiedy dzięki temu spaczona została cała treść własnego rolnictwa i własnego rynku i kiedy powstał niedołęży i fałszywy aforyzm, że ziemia wschodnie nie ma żadnej ekonomicznej przyszłości.

OBRONA

Dla naszego kraju jest kwestią niezmiernie ważną, jaką odporność ekonomiczną posiadać będzie nasze rolnictwo na wypadek wojny. Niechętnie poruszamy ten niepopularny temat. Niema na świecie narodu, któryby pragnął pokoju więcej, niż Polska. I może właśnie dlatego musimy być więcej, niż inni, przygotowani do wojny, gdyż tylko nasza wszechstronna gotowość do obrony może powstrzymać naszych wojowniczych sąsiadów od agresywnych zamiarów.

Czy rolnictwo jest przygotowane do udzielenia maksimum pomocy obronnym wysiłkom narodu? Mam na myśli zaopatrzenie, nie tylko armii, lecz całego narodu, gdyż bez wątpienia, jak w wojnie światowej, tak też w wojnie przyszłej całe narody wezmą udział.

Jaki udział w przyszłej wojnie weźmie rolnictwo i do czego powinno być zawnęczas przygotowane? Wyluczamy z dyskusji zagadnienia uzbrojenia i wyszkolenia, należą one bowiem do kompetencji wojskowego dowódcy. Na wypadek wojny rolnictwo zostanie powierzona niezwykle ważna dziedzina zaopatrzenia armii w wyżywienie, odzienie i środki lokomocji. Jak widzieliśmy na przykładzie wsi, kwestia wyżywienia nie jest niepokojącą. Przez udostępnienie użycia nawozów sztucznych kwestia wyżywienia zostanie rozwiązana. Natomiast w kwestii lokomocji jest jeszcze dużo do zrobienia. Mówiąc o lokomocji mam na myśli zagadnienie materiałów pędnych, których produkcja jest scentralizowana i uzależniona od powodzenia eksploatacji rOPY naftowej. W interesach obrony kraju i rolnictwa należy dążyć do maksymalnego zastępowania rOPY, nafty i benzyny przez mieszanki spirytusowe. Jedynie tą drogą możemy uzyskać nadmiar kartofli produkowanych w tak dużej ilości w naszym kraju, posiadającym znaczne obszary gleb kartoflanych. Zagadnienie to stosunkowo łatwo może być rozwiązane drogą obojędną zniszczonej przez wojnę gorzelnicy i wyzyskanie całkowitej zdolności produkcyjnej obecnie czynnych.

Natomiast bardzo niepokojące z punktu widzenia naszej gotowości obronnej jest kwestia ubrania i bielizny. Nasza produkcja surowców włókienniczych jest obecnie prawie nijaka, nie mamy dostosowanych do własnych surowców fabryk, nie mamy zorganizowanej wytwórczości wiejskich samo-

Dziecko Lindbergha w rękach przemytników alkoholu

BANDA SCHULTZA.

NOWY YORK. PAT. — Jeden z dzienników podaje na podstawie informacji, otrzymanej od komisara policji, że sumę 50 tysięcy dolarów wpłacając jako okup od Lindbergha, odebrali trzej członkowie bandy przemytników alkoholu, Schultza.

POLICJA ODRZĄDZA WYPŁACANIA OKUPU.

NOWY YORK. PAT. — Pisma amerykańskie komunikują, że policja Nowego Yorku odrzuciła usilnie Lindberghowi wypłacenie 50 tysięcy dolarów okupu, żądanej przez uprowadziciela dziecka, gdyż przypuszczała, że Lindbergh zostanie oszukany.

Lindbergh robi starania, mające na celu niedopuszczenie policji do żadnej interwencji, gdyż jego zdaniem interwencja ta właśnie przeszkadza mu w odzyskaniu dziecka. Jed-

nakże policja tamt. nie zaprzestała poszukiwań. W rezultacie dziecko dotychczas nie jest odnalezione, zaś pani Lindbergh, bardzo ciężko chora, znajduje się w prywatnej lecznicy w Nowym Yorku i jej stan nerwowy budzi poważne obawy.

„BABY” PORWAŁ NIEMIEC AMERYKANIS

WIEN. PAT. — „Neue Frei Journal” donosi, że delegat policji nowojorskiej Scheffel bawi w Europie, celem przeprowadzenia poszukiwań dziecka Lindbergha. Wczoraj przybył Scheffel do Wiednia, gdzie odwiedził tamtejsze władze policyjne. Scheffel wyraził zapatrywanie, że porwania dziecka Lindbergha dokonał pewien Niemiec amerykański.

DOBRY UCZYNEK I URLOP OD ŻONY.

NOWY YORK. PAT. — Znany łotnik Paul Rizzo zakomunikował, iż gotów jest ofiarować swą żonę oraz 19-miesięczne dzie-

cko uprowadzicielem dziecka Lindbergha w charakterze zakładników, w celu skłonienia ich do zwrotu dziecka w zamian za okup. Rizzo oświadczył, że postanowienie to powzięte zostało w porozumieniu z żoną.

TAJEMNICZY MORD POLITYCZNY

Wykonawca wyroku partyjnego zgłosił się do policji

WARSAWA. PAT. — Wczoraj wieczorem do dyżurnego przodownika XV komisariatu P. P. zgłosił się niejaki Henryk Kryzyński i oskarżył się o dokonanie zabójstwa z wyroku partyjnego. Jak zeznaje, w dniu 13 bm. w łasku Bielańskim zastrzelił miał kolegę partyjnego, znanego pod pseudonimem Wacek, poczem zwłoki zrzucił do Wisły. — Kryzyński nie chce wyjawiać nazwy partii. Policja aresztowała go. Dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

965.795 URODZIN W POLSCE

WARSAWA. PAT. — Jak wynika z ostatnich danych statystycznych, w ciągu ubiegłego roku stwierdzono w całej Polsce 965.795 urodzin oraz 494.893 zgony. Naturalny przyrost ludności wyniósł zatem 470 tysięcy 902 osoby. Największą liczbę urodzin miały w województwie warszawskim 82.006 urodzin. Największy przyrost urodzin przypada na województwo kieleckie, najmniejszy zaś w województwie pomorskim.

OSTATNI DZIEŃ CIĄGIENIA

Polskiej Państwowej Loterii

WARSAWA. PAT. Dziś w ostatnim dniu ciągnięcia 5 klasy Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery następujące:

Nr. 28.694 wygrał 15 tys. zł. i premję w sumie 200 tys. zł.,
Nr. 72.423 wygrał stawkę 250 zł. i premję w wysokości 175 tys. zł.,
Nr. 38.701 — stawkę 250 zł. i premję w wysokości 150 tys. zł.,
Nr. 89.650 — stawkę 250 zł. i premję w wysokości 100 tys. zł.,
Nr. 43.931 — stawkę 250 zł. i premję w wysokości 75 tys. zł.

Małygin, Lenin i Krassin uwięzione PRZEZ LODY PÓŁNOCY

HAMBURG. PAT. — Trzy największe rosyjskie łamacze lodów „Krasin”, „Lenin” i „Małygin” zostały uwięzione w lodzie obok wyspy Nowaja Ziemia.

Według informacji prasy norweskiej, „Małygin” znajduje się już w tem położeniu od listopada. Tak sam los spotkał łamacz

lodów „Lenin”, który w grudniu roku ubiegłego pośpieszył „Małyginowi” na pomoc. — Wobec wyczerpania się zapasów węgla i pożywienia, na obu statkach, wysłano trzech łamacz lodów „Krasin”. Tymczasem połowie załogi „Lenina” udało się dostać na ląd.

POLSKA NA BIENNALE

Międzynarodowe wystawy sztuki, odbywające się co dwa lata w Wenecji, czyli t. zw. Biennale, są wielkim przeglądem dorobku artystycznego narodów europejskich.

Rozpoczynają się one w kwietniu, wówczas, gdy wznosi się wiosenny ruch turystyczny. Trwają do października — miesiąca, kiedy wosłka jesienną przyciąga znowu tłumy podróżników. Biennale tedy zwiedza każdy, ktokolwiek w tym czasie zatrzymuje się w Wenecji.

Każde państwo ma tu swój pawilon wystawowy, rozumiejąc dobrze, jak ważnym jest on czynnikiem propagandowym.

Polska — z różnych względów — dotychczas nie miała swego pawilonu. Wystawialiśmy kątem u innych. W tym roku nastąpiła zmiana: zbudowaliśmy własny pawilon. Wobec tego na szta tegoroczna wystawa będzie nosiła charakter inauguracyjny. Będzie swego rodzaju paradą sztuki polskiej. Twórczość nasza zaprezentuje się Europie w swym całokształcie.

To też Sekcja Plastyków Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych z komisarzem Wystawy dr. Mieczysławem Treterem, zabiega intensywnie, aby bieżąca wystawa wypadła najbardziej reprezentacyjnie.

Kryzys śmiechu

Omawiano to „aktualne zagadnienie” na wczorajszym Srodcie Literackiej. Podnieta do niej stała się znana karykatura sędziego Miaszewicza. Spełnia ona wielką funkcję: zapłodnia ideowo nawet literaturę.

Sroda śmiechu i humoru miała swój zgrójny wyznacznik program. Według niektórych jego punktów powinna była śmiać się publiczność. Ale zdarzył się niespodzianki: ci mówcy, którzy przygotowali zawnęczas odpowiednie rozswielające referaty, aczkolwiek zastrzeżli się, że mówią tylko w związku z tem, co powiedział właśnie ich po-

przednik — ci mówcy nie wywołał specjalnego entuzjazmu. Natomiast improwizatorowie zdobyli publiczność. Takim improwizatorem był prof. Ruszczyk. Stąd wniosek, że humor trudno produkować. Trzeba być nim wypielony.

Zabierali głos i panie i panowie w porządku następującym: p.p.: Hulewicz, Lecycki, Wywicz, Masiejewska, Dangel, Hoppen, Ruszczyk.

P. Hulewicz wytknął ogólny kierunek dyskusji i przeprowadził podział humoru i satyry na pewne kategorie, których przedstawicielami są u nas, jego zdaniem, Makużyński, Nowaczyński i Stonimski.

P. K. Lecycki mówił o humorze robotnika francuskiego i jego radości życia. P. Wywicz o humorze aktora z uwzględnieniem niektórych warunków lokalnych. P. E. Masiejewska żądała słońca, pogody i sera w satyrze i, zgodnie ze swym postulatami, ponuro załatwiła swoje osobiste porachunki.

P. Dangel dobrał się wreszcie do słuchaczy i udowodnił, że na kryzysie śmiechu można się jednak śmiać. P. Hoppen udzielił rzeczowych wyjaśnień, czem powinna być karykatura. Następnie dziekan Ruszczyk nie teoretycznymi rozważaniami, a żywym humorem podniósł temperaturę do odpowiedniej wysokości.

Jednym z zagadnień, dookoła których toczyła się dyskusja, była kwestja śmiechu z bliźniego swego. Przyjęto uchwałę, że wyśmiewanie się z osób, dotykające ich osobieści w karykaturze, złośliwości itp. żarty powinny być wykluczone.

Dłatego też śmieliśmy się najszczęściej i najgłośniej z p. Karpinińskiego, który w bezprzykładowy sposób zademonstrował parodię prof. Limanowskiego.

Ale trzeba stwierdzić, że nie było w tej parodii ani cienia złośliwości. Było tylko słońce i pogoda — te walory, które naprzykład nadaremnie usiłowała wydobyc w swo im referacie p. E. Masiejewska. Umiełi jej wydobyc ze swej parodii Hulewicz i Łopalewski, umiał jej unocznic p. Karpiniński.

Gronostajowy płaszcz Mikołaja II-go

DOKOŁA AFERY BANKIERA
KWINTO

Sprawa bankiera Stanisława Kwinto i współpracownika jego, Elizy Gougler, przybiera olbrzymie rozmiary i stała się obecnie sensacją dnia, jako jedna z największych afer kryminalnych w Warszawie.

Skargi poszkodowanych wierzycieli napływają w dalszym ciągu. Sędzia śledczy 5-go okręgu p. Zaborski, na mocy zarządzenia prezesa sądu okręgowego, wyłącznie zajęty są śledztwem Kwinto; innych spraw narazie nie prowadzi.

Kwinto nadal wysyła referaty na ręce władz sądowych, z coraz nowymi wyjaśnieniami i uzupełnieniami.

Wysyła również listy do rodziny, listy te każdorazowo, w myśl obowiązującego regulaminu, przechodzą przez „cenzurę” więzienną i są również kontrolowane przez sędziego, prowadzącego śledztwo.

Dokoła sprawy Kwinto obiegają najrozmaitsze pogłoski, jedna sensacyjniejsza od drugiej.

Między innymi głośno mówią o tem, iż Kwinto posiadał jakoby bezcennej wprost wartości — historyczną etolę gronostajową koronacyjną cara Mikołaja II i że etola ta w tajemniczy sposób zaginęła.

Jakiemi drogami mógł dojść Kwinto do tego bogatego, lśniącego złotem i drogiemi kamieniami płaszczu, używanego przy akcie koronacyjnym — pozostaje tajemnicą...

Zdaniem rzeczoznawców, za płaszcz Mikołaja II można osiągnąć kolosalną, zawrotną wprost cenę, szczególnie zagranicą.

Związek wierzycieli — ofiar Kwinty, rozpoczyna dziś obrady.

KTO MA RATOWAĆ BAZYLIKĘ

Express Wileński umieścił wywiad z wodzem sztukatorów, mistrzem nad mistrz, panem Hermanowiczem, który stwierdził, iż „bazylika stracona na zawsze”, gdyż „wszyscy ją ratują, tylko nie fachowcy”.

Mistrz rzekł:

— Jestem przewodniczącym mistrzowskiej Komisji egzaminacyjnej w Izbie Rzemieślniczej. Kandydat na stopień mistrza musi wykazać pełną znajomość praktyczną zmiany fundamentów murujących i gniących. Siegnijmy do historii budowy gmachów pomnikowych na naszej ziemi, a wszędzie znajdziemy mi mistrza — wykonawcę i architekta — projektodawcę. Twierdzą stanowczo, że gdyby nam te roboty powierzone przez rządek, to dżiśby już mury bazyliki stały na trwałych fundamentach.

Kto odpowie za zaprzaczenie najpiękniejszej świątyni wileńskiej?

Schylamy czoło przed potęgą wiedzy i talentów członków cechu murarzy, sztukatorów, malarzy i cieśli!.. W zeszłym roku cech wyznaczył specjalną komisję w celu zbadaania robót konserwacyjnych w kościele św. Teresy — i te roboty „fachowo” zganili, — dziś cech jest niezadowolony z architektów!..

P. S. Do głosu naszego kolegi redakcyjnego możemy dodać tylko tą uwagę, że jednakże redakcja „Expressu Wileńskiego” słusznie niepokoi się o to, kto właściwie jest odpowiedzialny za stan budowli Bazyliki w pojęciu technicznym, w pojęciu opieki budowniczej. Bo widzimy opiekę historyków sztuki, konserwatorów, artystów-architektów itd. Ale w danej chwili kiedy się filary wałają, chodzi o wybitnego inżyniera-budowniczego. Ani p. Lorentz, ani p. Klos nim nie jest. Iich talenta i zamiowania leżą w innej dziedzinie. Kwestja uratowania Bazyliki powinna być ważniejszą od matych ambicje. Imiennie opinii publicznej domagamy się, aby roboty nad ocaleniem Katedry powierzone zostały wybitnemu nie murarowski coprowada, lecz inżynierowi-fachowcowi tej dziedziny.

red.

HINDENBURG

Dziwne są drogi historii. W roku 1925 kandydatura Hindenburga na prezydenta Rzeczy była wyzywaniem dla obozu zwycięzców w wielkiej wojnie. Nazwisko feldmarszałka, jak czerwoną płachtą, drażniła prasę, szczególnie prasę paryską. Spodziewano się najgorszych rzeczy, przewidywano radykalne zmiany w Niemczech w związku z wyborem zwycięzcy z pod Fannenbergu. Na wybory patrzano, jako na próbę sił i w starym marszałku widziano sztandar polityki odwetowej. Rzeczywiście jednak powoli rozproszyła te uprzedzenia i już na schyłku swej kadencji prezydentkiej Hindenburg cieszył się zagranicą, a zwłaszcza we Francji jeżeli nie sympatią, to uznaniem i pewnem zaufaniem, że nie jest tym, który spowoduje jakikolwiek radykalny przewrót. Wierność dla przysięgi republikańskiej której dowody niejednokrotnie w ciągu swego urzędowania złożył Hindenburg, sprawiła, że w jego osobie rentjerzy francuscy, zazdrośnie pilnujący swych trzosiów, widzą większą gwarancję spokoju, jeżeli o tem można mówić, niż przy każdym innym kandydacie na fotelu prezydenta.

Przykre wspomnienia, związane z nazwiskiem feldmarszałka z okresu wojny, zatarły się i straciły na sile. Francuzi są narodem realistów. Furda

o uczucia i wspomnienia, kiedy chodzi o kieszeń. Nic tedy dziwnego, że wyniki pierwszego głosowania w ostatnich wyborach, zapowiadające ponowny wybór Hindenburga, przyjęte zostały w Paryżu bardzo przychylnie.

Gazety berlińskie, notując ten objaw zmiany nastrojów paryskich do osoby feldmarszałka, pisały niedawno, że gdy zakomunikowano o tem Hitlerowi, wódz brunatnych koszul ironicznie odpowiedział:

— „Nic dziwnego, feldmarszałek jest przecież starym znajomym w Paryżu”. — Hitler, rzucając tę ironiczną uwagę, miał widocznie na myśli pierwszą wizytę Hindenburga w Paryżu w dobie największego upokorzenia Francji. Być może teraz z okazji ponownego wyboru feldmarszałka warto przypomnieć ten interesujący szczegół, z jakże już odległych czasów.

Rok 1870. Młody porucznik von Hindenburg jest adiutantem dowódcy bataljonu, majora v. Seegenberga. Dywizja, w skład której wchodził bataljon, należała do IX korpusu. Przez pewien czas korpus nie mógł nawiązać kontaktu z nieprzyjacielem. Hindenburg nudił się. Nie jest to jego pierwsza wojna. Chrząst bojowy otrzymał pod Sadową, zakosztował już rozkoszy zwycięstwa. Marsze, postoje, jak na manewrach. Ach, gdybyż już spotkać wroga. Upragniony moment wreszcie nastąpił. Coraz silniejszą słyhać

kanonadę. Korpus zbliża się do Saint-Privé.

— „Zgiełk bojowy, — napisze później feldmarszałek” — tchnie nowe życie dookoła wszystkiego, co nas otacza. Nerwy przeją się, serce bije silniej”.

Bitwa pod Saint-Privé w dniu 18 sierpnia zakończyła się porażką Francuzów.

— „Niezapomniana chwila... W blaskach ostatnich promieni zachodzącego słońca nasze tyraljery idą do ataku. Nie było rozkazu, ale wojska idą własnym porywem, pchnięte naprzód zdecydowaną wolą zwycięstwa i patriotycznym zapałem. Coraz szybciej, cofa się linja przeciwnika, jeszcze moment i wróg rozbit... Trudno wyrazić radość i dumę, która nas ogarnęła”.

A dalej nowe wawrzyny. Sedan. Dywizja Hindenburga nie brała udziału w walce, był więc on tylko widzem klęski Napoleona III.

— „Stojąc na wzgórzu widziałem, — pisze w swych pamiętnikach — jak ogniste koło pocisków naszej artylerji coraz szczerzej otaczało wroga. Na nic zdały się heroiczne próby przedarcia się przez tą petłę ognia. Losy armji francuskiej były przesądzane. Nigdy, ani przed, ani po Sedanie nie odczuwałem w całej pełni zadowolenia, jak

*) „Aus meinem Leben“ P. v. Hindenburg.

wówczas w pamiętną noc na 1-go września”.

Klęska pod Sedanem wstrząsnęła całą Francją. Odruchem rozpaczy wstąpiło, co było wartościowego w narodzie, rzuciło się do obrony. Ten opór sprawił niespodziankę dowódcom niemieckim, którzy sądzili, że Francja leży już u ich stóp.

4-go września IX korpus ruszył na Paryż. Dwa tygodnie upłynęło na potyczkach i drobnych starciach z resztkami zdeorganizowanej armji francuskiej. W dniu 19-go września dopiero bataljon v. Seegenberga opanovał wzgórze o 8 km. na pół-wschód od St. Denis.

Na wzgórzach tych w roku 1815 odbyło się spotkanie Wellingtona z Blucherem. Stąd poraz pierwszy zobaczył Hindenburg panoramę Paryża.

„W porannem słońcu błyszczały kołpuły Inwalidów. Odczuwałem mniej więcej to samo, co rycerze krzyżowi, w chwili, gdy po raz pierwszy ujrzeli Jerozolimę”.

W czasie przewlekłego oblężenia Paryża Hindenburg zwiedził wszystkie pobliskie okolice stolicy. Szczególnie często był w Wersalu. Był on między innymi delegatem pułku na uroczystość proklamowania Wilhelma cesarzem Niemiec.

W Wersalu mieszkał przez pewien czas porucznik Hindenburg na avenue de Paris u przemyśle, jak wspomina, starszki. Wieczory spędzał w histo-

rycznej dzisiaj restauracji Hotel de Reservoir, gdzie zwykle spożywał obiad śmietanką polityczną w dzień wyboru prezydenta.

W końcu stycznia 1871 roku Paryż kapitulował. Bataljon Hindenburga nie należał do oddziałów, które zwycięsko wkroczyły do miasta. Dopiero w marcu Hindenburg przybył do Paryża. Jego oddział otrzymał kwatery na półwyspie pomiędzy Mon - Valerien a St. Denis.

Rankiem konno wybrał się Hindenburg na spacer. Jechał przez most Neilly ku Łukowi Tryumfalnemu. Stamtąd przez Pola Elizejskie na plac de la Concorde, na wybrzeże Sekwany i z powrotem przez las Buloiński.

— „W czasie spaceru poddałem mi wrażliwym historycznym pamiętkę bogatej przeszłości naszych przeciwników... Nieliczni przechodnie skromnie usuwali się z drogi...”

Jeszcze przez trzy miesiące IX korpus pozostawał we Francji. Hindenburg z bliska przyjrzał się komunizmowi. W Sannois o 6 km. na pół-zachód od Paryża przedsiębiorczy ludzie ustawili teleskopy, umożliwiające za niewielką opłatą obserwowanie wypadków, jakie rozgrywały się na ulicach paryskich. Ci Francuzi, kupujący pokazywaniem ran swego narodu, wywarli na młodego oficera przynębiające wrażenie. Wyraźnie daje się to wyczuć z kart pamiętnika. Zresztą Hindenburg nie potrzebował uciekać się

Esquire.

KAROL Wyrwicz - Wichrowski

Czy to ma być wywiad? — W całym temacie słowa znaczeniu — niewiele mam do powiedzenia. — A czy slyszal Pan kiedy, żeby jakikolwiek jubilat powiedział, że ma sam o sobie dużo do powiedzenia? Jubilat musi być skromny. Nieskromnym jubilatami nie urządzają się jubileuszów, bo na to nie zasługują. Proszę, niech pan powie to „niewiele”.



— No, więc, że się urodziłem, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. — Kiedy? — To było dawno. — Chce pan ukryć datę? — Nie, nie chcę tylko, żeby mi ją po 20 latach wypominali. Jeżeli jednak zależy panu na tym, tedy w 99 roku. — To już jest coś. Dalej? — Matura w roku 15-ym i ogromna ilość wydziałów Politechniki Warszawskiej. Studiowałem na 3 wydziałach. Czwartym był wydział prawny już Uniwersytetu Warszawskiego, a jednocześnie Szkoła Dramatyczna na ul. Ordynackiej. — No, jakże to było z tą szkołą? — Zaraz, zaraz — później z powodzeniem rozbrajałem Niemców na ulicach Warszawy, a jeszcze później walczyłem na froncie z Ukraińcami. Zostałem przez nich zwalczony i odwieziony do szpitala warszawskiego, tam mnie leczono... Ale o co to pan pytał, o szkołę dramatyczną? — Aha, z dramatem to było tak: pierwszą rolę grałem w „Domu otwartym” Było to akademickie przedstawienie amatorskie, a ja musiałem odgrywać postać Franciszka. Moje liczne ciotki, wypielniają parter, orzekły jednogłośnie, że ze mnie talent aż fryską. Sądzi pan, że to zdecydowanie o mojej karierze? Doprawdy nie wiem. Co?... — No nie, ja sobie tylko tak... Znalazłem się później w „Rozmaitościach”, w „Letnim” u Szymaniana. — Pewnego dnia z wagonu P.K.P. wysiadł w Warszawie Franciszek Rychłowski, dyrektor teatrów wileńskich. — Było to w roku 1921. Zagrałem wam tu w Wilnie „Ladną historię”, a później to i w Ratuszu i w Lutni różnie bywało. — Wiele ról ma pan poza sobą? — Około 300-tu. — A reżyserował pan?... — Około 70-ciu sztuk. — I ciągle w Wilnie? — Tak, tak. Moje dziesięciolecie wileńskie przypadło w sierpniu 1931 roku. Teraz rok jedynasty już jest mocno zahaczony. Przed wojną Wilno nie znałem wcale, a teraz, teraz nie wyobrażam sobie poprostu rozstania z nim. Stosunek mój do Wilna jest zdecydowanie uczuciowy. Zyczyć mu w dzień mego skromnego jubileuszu wszystkie go najlepsze, a przede wszystkim, żeby miało dobry teatr. — Co pan nazwałoby dobrą teatrem? — Dobry teatr, moim zdaniem, jest taki, który kładzie nacisk głównie nie na to, co gra, ale, jak gra. — Chciałbym poznać, żeby teatr stał się dla wileńczyka i wileńczyka koniecznością życia, a nie tylko rozrywką. — Przeczyszam... Zegarek, niedopite pół czarnej kawy, dowiedzenia, Wyrwicz poszedł do teatru. Poszedł, jak co dnia przez dziesięć i pół lat pracy w Wilnie. — Artysty w ogóle lubią wozaje i zmieniają teatr, jak role, ale Karol Wyrwicz upodobał sobie Wilno i siedzi w nim i słuszenie robi, bo Wilno upodobało sobie Wyrwic. Można wykrzyknąć patetycznie: Ktoż go nie zna! — A wykrzyknik ten — to fakt nie reklama. Znają go wszyscy — tego świętego artystę i reżysera. Znają i podziwiają nie tylko na scenie, ale w życiu, pełnem zapалу i pracy. On ciągle coś robi: to koncerty i przedstawienia amatorskie organizuje na rzecz opieki rodzicielskiej w gimnazjach, to biegnie do „Ogniska” kolejącego, w Radio fejletony wesołe i „Kacik dla panów”, to w jakim Komitecie dobroczynnym wypływa jego nazwisko, w pracy społecznej. Jak była w Wilnie powódź — to ją Wyrwicz likwidował koncertami na rzecz poszkodowanych; jak jest w Wilnie Komitet do Walki z Bezrobociem — to Wyrwicz walczy z bezrobociem. Dużo dobrego zrobił ten człowiek i dla teatru i nie dla teatru i niech tu kto powie, że mu się ten obchód jubileuszowy nie należy!! — Należy się, jak amien w pacierzu, a będzie tak: w sobotę, dnia 16 kwietnia 1932 r., w Lutni, w sztuce Cavalleta i Fleursa „Milość czuwa”, a po sztuce... po sztuce zobaczymy. J.

KRONIKA Do obrońców Wilna!



PIĄTEK
Dzisiaj 15
Anastazji
jutro
Benedykta

Wschód słońca g. 5.03
Zachód słońca g. 18.58

Sposzczenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

z dnia 14 kwietnia 1932 r.
Ciśnienie średnie: 767.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +9.
Temperatura najniższa: 0.
Opad w mm: —
Wiatr: północno-wschodni.
Tendencja: wzrost, potem spadek.
Uwagi: pochmurno.

MIĘSKA

— Przed otwarciem lombardu miejskiego. Komunalna Kasa Oszczędności wydelegowała do Warszawy nominaowanego dyrektora lombardu miejskiego p. Umiastowskiego, w celu umożliwienia mu zorientowania się w urządzeniu tamtejszego zakładu zastawowego.

Otwarcia lombardu w Wilnie należy się spodziewać w pierwszych dniach maja.

— Bezrobotni rzemieślnicy. Kryzys gospodarczy dał się we znaki również i rzemiosłu wileńskiemu, czego dowodem może posłużyć liczba zarejestrowanych bezrobotnych rzemieślników. W obecnej chwili w ewidencji P. U. P. P. znajduje się 1627 rzemieślników, pozostających bez pracy.

— Nowe obligacje pożyczki angielskiej. Po kilkudniowym pobycie opuścił Wilno, radca min. skarbu, p. Mohl. Podczas narad, odbytych z jego udziałem, postanowiono przyspieszyć wydanie nowych obligacji skonwertowanej pożyczki angielskiej, które wobec tego ukażą się na rynku londyńskim już w drugiej połowie maja br.

— Akcja o tańszą elektryczność. Dowiadujemy się, że organizacje, które weszły w akcję o potaniecie elektryczności, ponownie mają zwrócić się do magistratu z zapytaniem o stanowisko w tej sprawie czynników miejskich.

— Niechlujstwo stróżów. Komisja sanitarna magistratu lustrwała mieszkania dozorców domowych, znajdując większość ich w stanie poniżej krytyki. Winni są temu przede wszystkim dozorczy, odznaczający się brakiem zrozumienia higieny i potrzeby utrzymania mieszkań we względnie porządku. Sporządzanie protokołów na właścicieli domów, jako odpowiedzialnych za niechlujstwo stróżów, należy złożyć na karb niezrozumienia przepisów, zbiorokratyzowanych rewidentów.

Trudno jest karać właściciela domu, dlatego, że pracujący u niego stróż jest mało kulturalny i nie chce przydzielonej mu izby utrzymywać w elementarnej czystości.

— Dochodzenie w sprawie kina miejskiego. Komisja miejska, wyłoniona w celu zbadania gospodarki kina

miejskiego i zarzutów, stawianych w związku, z tem ławnikowi Łokuciewskiemu, zakończyła definitywnie swe prace. Szczegółowe sprawozdanie ma być złożone na najbliższym posiedzeniu Rady miejskiej, wyznaczonym na 21 lub 25 bm.

Jak slychać, komisja stwierdziła, że faktycznie ceny nabywanych filmów były niewspółmiernie wysokie i w żadnym wypadku nie odpowiadały ustalonej wartości. Świadczy to ujemnie o prowadzonej gospodarce i lekkomyślności przy zawieraniu umów.

Czy miały tu miejsce nadużycia, wyjaśni prowadzone jeszcze śledztwo policyjne, zainicjowane w międzyczasie przez władzę prokuratorską.

— Pochody w dniu 1 maja. Miejskowy komitet P. P. S. omawiał już sprawę urzędzenia w dniu 1 maja pochodu przez ulice miasta. Ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto. Rozlegają się głosy w Ionie samej partii, rezygnujące wogóle z pochodów ulicznych, ze względu na znikome wpływy wśród miejscowych robotników, co przez urzędzenia pochodów jeszcze bardziej się uwidacznia. Bezwzględny zwolennikami demonstracji w dniu 1 maja są naturalnie bundowscy

OSOBISTE

— Prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów p. inż. Karol Zuchowicz wyjechał dziś na kilka dni w sprawach służbowych z Wilna.

Kierownictwo Dyrekcji na czas nieobecności p. prezesa Zuchowicza objął w zastępstwie nacelnik wydziału w V st. st. p. F. Babicki.

— Nowe władze zrzeszenia sędziów i prokuratorów. Na onegdajszym, ogólnopolskim zjeździe delegatów Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, wybrano m. in. i nowy zarząd wileńskiego zrzeszenia w następującym składzie: J. Janicki — wice-prezes S. Okr. w Wilnie, M. Lubkowski — prezes S. Okr. w Pińsku, St. Szaniawski — prokurator S. Okr. w Grodnie i S. Parzewski — wice-prokurator S. Apel. w Wilnie.

SĄDOWA

— Udział młodzieży szkolnej w pochodach Dotychczasowy masowy udział młodzieży szkolnej w różnych pochodach i uroczystościach, naraził jedynie młodzież, szczególnie młodszą, na przemęczenie, a nieraz i zachorowania. Kuratorium szkolne zarządziło zatem, by na wszelkie uroczystości i pochody wysyłane były wyłącznie poczty sztabarowe

— Ferje w szkołach żydowskich. W szkołach średnich, do których uczęszcza wyłącznie młodzież żydowska, z racji świąt Paschy, nastąpi przerwa w lekcjach od 19 do 30-go kwietnia włącznie.

AKADEMICKA

— Nadzwyczajne walne zebranie Zrzeszenia Asystentów USB w Wilnie odbędzie się w poniedziałek dnia 18 kwietnia r. o godz. 19-iej a w razie braku quorum — drugie walne zebranie o godz. 19,30 w II sali gmachu głównego z następującym porządkiem obrad:

1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) wybór delegatów na nadzwyczajny zjazd Związku Stowarzyszeń Asystentów; 3) sprawy mieszkaniowe; 4) — wolne wnioski.

— Sobótka w Salonach Ogniska Akademickiego odbędzie się dnia 16 kwietnia br. — Początek o godz. 21. Gra trio akademickie. — Wstęp 1 zł. (dla gości 2 zł. 50 gr.).

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Klub Włocławców. W piątek dnia 15 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się LXXVIII zebranie Klubu Włocławców Seniorów. — Początek o godz. 19 m. 30. Na porządek dziennym zagadnienie konieczności akcji porozumiewawczej polsko-litewskiej w dobie obecnej. Zagajenie wygłosi p. redaktor Ludwik Abramowicz. Wstęp do członków. Goście mają prawo wstępu wyłącznie za zaproszeniami piśmiennymi. Zaproszenia można uzyskać u kanclerza Klubu p. Wacława Pac-Pomarnackiego, telefon 16—90.

— Komunikat Związku Pań Domu. W piątek dnia 15 kwietnia o godz. 7-wiecz. w sali gimnazjum Lelewela odbędzie się zebranie Zw. Pań Domu, na którym profesor Jan Muszyński wygłosi odczyt p. t.: „Ziela lecznicze i kuracje zielone”. Wstęp dla członków bezpłatny. Goście (za opłatą 50 gr.), mile widziani.

RÓŻNE

— Delegat Ligii Narodów w Wilnie. W związku z pobylem w Polsce, spodziewany jest przyjazd do Wilna przedstawiciela Ligii Narodów, zastępcy szefa sekcji higieny, dr. Baudreau.

Interesuje się on przeważnie epidemiologią i w tej mierze prowadzi badania na terenie Polski.

— Rzemiosło wileńskie a budżet m. Wilna na rok 1932 — 33. — Dnia 11 kwietnia r. odbyła się w Izbie Rzemieślniczej w Wilnie konferencja przedstawicieli branży mięsnej, poświęcona rozpatrzeniu preliminarza budżetowego m. Wilna na rok 1932 — 33. Rozpatrywane były szczegółowo pozycje dotyczące stacji kontroli mięsa, oraz rezerwi miejskiej.

Okazało się, że pomimo znacznego spadku cen na mięso, dochodzący przy niektórych rodzajach do 47 proc. opłaty pobierane tak na rezerwi miejskiej, jak i na stacji kontroli mięsa, nie uległy zmianom prawie żadnym i nadal pozostają niezmiernie wygórowane.

Szczególnie rzucają się w oczy nieproporcjonalnie wysokie opłaty, pobierane na stacji kontroli mięsa, która jest instytucją użyteczności publicznej i w zasadzie nie powinna przynosić zysku. W preliminarzu budżetowym zaś na rok 1932 — 33 przewidziano z tego źródła czysty zysk w wysokości 91,017, zł.

Rzeźnia miejska, jako przedsiębiorstwo powinna oczywiście dawać pewien umiarkowany zysk. Zysk ten jednak powinien być wykalkulowany racjonalnie. Tymczasem na rok 1932 — 33 preliminowano czysty zysk w rezerwi w wysokości 291,104, zł.

Oczywiście, że taki stan rzeczy wzbudził zaniepokojenie wśród zebranych przedstawieli rzemiosła rzeźniczego. Konferencja postanowiła zwrócić się do Izby Rzemieślniczej z prośbą o opracowanie odpowiednich uwag i do preliminarza budżetu miejskiego.

Wnioski te zostaną złożone już w najbliższym czasie w magistracie, oraz w Województwie.

— Klub Sportowy Rodziny Wojskowej podaje do wiadomości, że po dłuższej przerwie zostały wznowione lekcje gimnastyki szwedzkiej. Ćwiczenia odbywają się w sali Osrodka Wychowania Fizycznego przy ul.

W związku z podaniem swego czasu w prasie wiadomości o projektowanym na dzień 16 i 17 bm. Zjeździe b. obrońców Wilna i żołnierzy Litwy Środkowej, podaje się do wiadomości, że wobec nagłego zgonu śp. gen. Mokrzeckiego, zjazd ten w powyższym terminie nie odbędzie się. Nowy termin zjazdu zostanie podany osobno.

Zebrań organizacyjnych w sprawie ustalenia nowego terminu zjazdu, wyboru zarządu Związku, oraz zatwierdzenia statutu odbędzie się w dniu 17 bm. o godzinie 11-tej w sali konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego. Osoby zainteresowane w tej sprawie, proszone są o łaskawe punktualne przybycie.

Komitet organizacyjny.

OKRĘGOWA KONFERENCJA SPÓŁDZIELNI SPÓŻYWCÓW W WILNIE

W niedzielę dnia 17 kwietnia br. odbędzie się o godzinie 10 rano w lokalu oddziału Związku Spółdzielni Spożywców R. P. w Wilnie (Zaułek Rossa 3) Okręgowa Konferencja Wiosenna Spółdzielni Spożywców okręgu wileńskiego.

Porządek dzienny obrad konferencji obejmować będzie sprawy następujące:

- 1) odczytanie uchwał powziętych w sprawach gospodarczych na wiosennej konferencji w r. ub.
 - 2) sprawozdanie z działalności Związku „Społem” i miejscowego oddziału w roku 1931.
 - 3) stan gospodarczy spółdzielni w okręgu.
 - 4) sprawozdanie z działalności rady okręgowej i wybory rady.
 - 5) sprawa ustalenia i ujednoczenia asortymentu towarowego w spółdzielniach w okręgu i wybór odrębnej komisji.
 - 6) sprawy bieżące.
- W obradach konferencji udział swój zapowiedział b. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej; pan profesor Stanisław Wojciechowski, najbardziej znany i zasłużony działacz na polu spółdzielczości spożywców w Polsce.



Przeciwko bólowi głowy, zębów i kończyn, przeciwko reumatyzmowi, grypie i wogóle wszelkim zaziębieniom zawsze najlepiej pomagają niezawodne tabletki Aspirin. Na każdej opakowaniu (po 20 lub 6 tabletek) znajduje się krzyżowy napis BAYER, który stanowi markę ochronną oryginalnej Aspiriny. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Ludwisarskiej w poniedziałki i czwartki od godz. 5 — 6 wieczór. Panie członkinie, oraz sympatyczki zechcą się zapisywać w godzinach ćwiczeń w lokalu Osrodka Wydz. Fiz. lub w sekretariacie Rodziny Wojskowej (ul. Mickiewicza 13), w poniedziałki i czwartki od godz. 5 — 7 wieczór.

TEATR I MUZYKA

— Premiera sztuki „Pod falami” — na Pohulance. Dzisiaj, w piątek 15 kwietnia o g. 8 w. po raz pierwszy ukaże się interesująca sztuka współczesna Jana Adolfa Hertza „Pod falami”, w reżyserji H. Zelterowiczówny.

Sztuka ta dzięki interesującej i aktualnej treści — cieszyła się wielkim wzięciem na wielu scenach, odnosząc w Warszawie ostateczny sukces, aby w końcu zawitać do Wilna, gdzie napewno długo cieszyć się będzie należnym uznaniem i powodzeniem. W „Pod falami” weźmie udział świetny artysta A. Różycki, który sztuką tą zamknie cykl gościńskich występów w Wilnie. Resztę obsady stanowią: pp. Brenoczki, Zelterowiczówna, Gliński, Budzyński, Janina Skrobecka (pierwszy występ), Ladosiówna, Zielińska i inni. Piękne dekoracje skomponował Wiesław Małkiewicz, w sobotę 16 bm. o godz. 8-jej w. „Pod falami”.

— Jutro, uroczysta premiera w Lutni. — Dzisiaj, w piątek 15 kwietnia próba generalna sztuki „Milość czuwa”. — Jutro, w sobotę 16 bm. o g. 8-jej w. odbędzie się uroczyste przedstawienie, urządzane z okazji 10-letniej pracy artystycznej w Wilnie — lubianego i cenionego artysty i reżysera Karola Wyrwic-Wichrowskiego, który na dzień swych uroczystości przygotował wesołą, pełną humoru komedję Caillaud’a i Fleursa „Milość czuwa”, otwierającą w niej jedną z ról głównych. Po przedstawieniu w górnym salonce hotelu George’a odbędzie się bankiet, na który bilet, zaproszenia oraz wszelkich informacji udziela kancelaria Teatrów Pohulanka i Lutnia. — Jutro, w niedzielę 17 bm. o g. 8-jej wiecz. po raz drugi „Milość czuwa”.

POPOLUJNIOWI NIEDZIELNE.

— „Stomkowy kapelus” — na Pohulance. W niedzielę 17 kwietnia o godz. 4-tej pp. odebrany zostanie barwny, roztańczony i rozśpiewany wedywiel Labiche’a „Stomkowy kapelus”, wprowadzając nas w miesamowicie wesoły nastrój Paryża. Ceny miejsc popołudniowe.

— „Beben” w Teatrze Lutnia. W niedzielę 17 kwietnia o godz. 4-tej pp. jedynym i ostatnim raz jako popołudniówka, ukaże się pełna porwająca młodzień i słonecznej pogody komedia Vebera „Beben”, w której Antoni Różycki święci zasłużone triumfy. — Ceny miejsc popołudniowe.

— Audycja Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej. W niedzielę dnia 17 kwietnia r. w lokalu Związku Zawodowego Literatów (Ostrobramska 9) odbędzie się audycja Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej przy udziale p. Heleny Dal (sopran), p. Adeli Bay (fortepian) i p. Alberta Katza (wiolonczela). W programie utwory Debussy’ego, Ravela, Respighiego, de Falla i inne. Początek punktualnie o godz. 8 wiec.

CO GRAJĄ W KINACH?

Heljoso: Aniolowie piekła.
Holywood: Miłostki Jaśnie Pani.
Casino: X-27 (szpieg).
Pan: Pat i Patachon w konkurach.
Stylowy Trader Horn.
Światowid Trader Horn.

PODZIĘKOWANIE

Wielbieniu Duchowieństwu z J. E. ks. Biskupem Michalkiewiczem na czele, Panu Wojewodzie Wileńskiemu Beczkowiczowi, Panu Generałowi Skwarczyńskiemu, Panu Pułkownikowi Blockiemu, Przedstawicielom Władz i Urzędów, oraz Panu Porucznikowi Ankoniewiczowi i Panu Radziszewskiemu i wszystkim tym, którzy wyrazili swe współczucie Rodzinie i okazali pomoc w zorganizowaniu ostatniej posługi

s. p.

Generałowi Stefanowi Mokrzeckiemu

Składa Serdeczne Bóg zapłać

RODZINA

UCIECZKA FACHOWCÓW Z SOWIETÓW

WILNO. W ostatnich dniach przez Stolpce pociągiem moskiewskim, udającym się przez Warszawę do Paryża, przejechała 99 inżynierów cudzoziemców, którzy opuścili granice Rosji sowieckiej. Charakterystycznym jest, iż

inżynierowie ci byli niejako eskortowani przez dwóch urzędników sowieckich, należących do poselstwa Z. S. R. w Berlinie, gdyż dygnitarze ci ani na krok nie odstępowali cudzoziemców

Perypetje aprowizacyjne w Mńszczyźnie

SPROWADZAJĄ ZBOŻE NA ZASIEWY. RABUNKI MNOŻĄ SIĘ. WILNO. Z pogranicza donoszą, iż na terenie Białorusi sowieckiej czynione są przygotowania do wiosennych zasiewów. Z Mińska i innych miast przybywają na prowincję traktory, maszyny rolnicze, oraz autami zwozi się zboże do składów poszczególnych kolekty-

wów. Dnia 10 bm. w pobliżu Sieliszczko koło Łochojska został obrabowany transport zboża w ilości trzech aut ciężarowych. Rabunku dokonała grupa głodnych włościan, grasujących po większych drogach państwowych.

Echa porwania Lejbowicza

ARESZTOWANIE HERSZTA SZAJKI. WILNO. Wczoraj rano nadeszła ze Smorgoni wiadomość, że został tam aresztowany herszt szajki „Złotego sztandaru”, Zelik Lewinson, organizator porwania syna właściciela lombardu „Kresowja” w Wilnie — Lejbowicza.

Jak wiadomo, w czasie likwidowania szajki — Lewinson wraz z bandytą Krawcem, zdołał uniknąć aresztowania. Krawca w kilka dni potem ujęto. Jedyńie Lewinson pozostawał na wolności.

Obecnie wyszło na jaw, że po ucieczce z Wilna, przedostał się on do Smorgoni, gdzie ukrywał się przez cały czas u znajomych.

Traf zrzucił, że przechodząc ulicą, spotkał się z agentem policji, który go znalazł z odbitek fotograficznych, rozślanych wraz z listami gońcami.

Aresztowany bandyta nie stawiał oporu i dał się odprowadzić do policji.

W dniu dzisiejszym Lewinson został transportowany ma być do Wilna dla dalszego śledztwa. Przy tej okazji wyjaśnione być mogą różne okoliczności, towarzyszące porwaniu Lejbowicza, a dotychczas otoczone nieomówieniami poprzednio aresztowanych.

Z SĄDÓW

UNIEWINNIENIE DYR. DESZA. W styczniu r. przed Sądem Grodzkim w Wilnie stanął: Edward Desz (b. dyrektor firmy B-cia Jabłkowsky) i Zygmunt Neufeld, działający jako członkowie zarządu i pełnomocnicy węglowej firmy „Tres”, oskarżeni o sprzedaż towaru (węgla), zastawionego przez firmę w lombardzie, jako zastaw udzielony pożyczki. Sąd skazał obu oskarżonych na karę 6 mies. więzienia.

Za podstawie tego oskarżenia postużyło zeznanie świadka Antoniego Bejnarrowicza, który oświadczył, że oskarżeni upowalnili go do zastawienia węgla w lombardzie i zaciągnięcia pod zastaw ten pożyczki.

Obaj oskarżeni zapowiadali i sprawa znalazła się na wokednie Sądu Okręgowego, któremu przewodniczył sędzia Płucinski.

W trakcie przewodu wyjaśniło się, że oskarżeni udział w zastawie węgla nie brah, że węgiel pozostał na składzie spółki „Tres” i że pieniądze otrzymane z lombardu były użyte na spłatę pożyczki kolejowej, zabezpieczonej kaucją hipoteczną na domu brata Bejnarrowicza.

Obrońca dowodził, że do zastawu węgla Bejnarrowicz nie był upoważniony, że jeżeli dokonał zastawu, uczynił to z nadużyciem upowaznienia, z punktu widzenia ustawy, niema zastawu, jeżeli węgiel nie został złożony na składzie lombardu, że ponadto oskarżeni nie wiedzieli, jakiego rodzaju zobowiązanie zaciągnął wobec lombardu Bejnarrowicz, przeto nie może być mowy o ukryciu zastawionego węgla, a to tembardziej, że węgiel ten był oddany niejakiemu panu Mackowskiej, która również dała pieniądze na ten sam węgiel.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Co to za panie? P. Roman Chulewicz (Litewska 6) zawiadomił policję, że okradziono go. Zabrano srebrną papierosnicę, oraz inne drobne przedmioty.

OFIARY

Helena Kozłowska dla studenta U.S.B. 1 zł.

Kiedy to się stało? W jakich okolicznościach? — Pan Chulewicz zmieszanie było niezamknięte.

Alle potem okazało się, że p. Chulewicz miał gości: były to dwie panie: Zofia Andrzejewska i Wanda Podlewska. Każda z nich zabrała sobie jakiś drobiazg na pamiątkę.

Obaj oskarżeni zapowiadali i sprawa znalazła się na wokednie Sądu Okręgowego, któremu przewodniczył sędzia Płucinski.

W trakcie przewodu wyjaśniło się, że oskarżeni udział w zastawie węgla nie brah, że węgiel pozostał na składzie spółki „Tres” i że pieniądze otrzymane z lombardu były użyte na spłatę pożyczki kolejowej, zabezpieczonej kaucją hipoteczną na domu brata Bejnarrowicza.

— FOTOGRAF ZATRUL SIĘ RYBA. Po spożyciu kupionej na targu ryby, zasłabił nie właściciel zakładu fotograficznego przy ulicy Włocławskiej p. Stemaszko. Wezwany lekarz stwierdził zatrucie, lecz wobec odmowy choroego przewiezienia go do szpitala, pozostawił go w mieszkaniu pod opieką rodziny.

Obrońca dowodził, że do zastawu węgla Bejnarrowicz nie był upoważniony, że jeżeli dokonał zastawu, uczynił to z nadużyciem upowaznienia, z punktu widzenia ustawy, niema zastawu, jeżeli węgiel nie został złożony na składzie lombardu, że ponadto oskarżeni nie wiedzieli, jakiego rodzaju zobowiązanie zaciągnął wobec lombardu Bejnarrowicz, przeto nie może być mowy o ukryciu zastawionego węgla, a to tembardziej, że węgiel ten był oddany niejakiemu panu Mackowskiej, która również dała pieniądze na ten sam węgiel.

— PRZERWANA KORRESPONDENCJA. Bolesław Hołowianiec, ze wsi Wiluńce, gminy kozłowskiej, zarabiał na życie pisanie listów z pogrozkami. Polegalo to na tem, że zwracał się anonimowo do kogoś z sąsiadów: jeżeli dnia takiego to nie złóżysz w takim to miejscu tej a tej sumy — chata twoja zostanie spalona, albo umrzesz na jej śmierć.

W tych warunkach sąd uznał, że wina nie została oskarżonym udowodniona, uchylił wyrok Sądu Grodzkiego i obu uniewinnił.

Obrone wnosił adw.: L. Kulikowski i B. Szyszłowski.

Według tego szablonu układał Bolesław Hołowianiec zazwyczaj korespondencje. I dawała ona wyniki, albowiem sąsiedzi Hołowianca odznaczali się ławtowiernością i pokorą.

Obrońca dowodził, że do zastawu węgla Bejnarrowicz nie był upoważniony, że jeżeli dokonał zastawu, uczynił to z nadużyciem upowaznienia, z punktu widzenia ustawy, niema zastawu, jeżeli węgiel nie został złożony na składzie lombardu, że ponadto oskarżeni nie wiedzieli, jakiego rodzaju zobowiązanie zaciągnął wobec lombardu Bejnarrowicz, przeto nie może być mowy o ukryciu zastawionego węgla, a to tembardziej, że węgiel ten był oddany niejakiemu panu Mackowskiej, która również dała pieniądze na ten sam węgiel.

— UTONIECIE. W rzece Berezynie koło wsi Biała znaleziono trupę męża czczonego w wieku średnim. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż jest to Jan Skorupski, który utonął podczas ostatniej powodzi.

Obrońca dowodził, że do zastawu węgla Bejnarrowicz nie był upoważniony, że jeżeli dokonał zastawu, uczynił to z nadużyciem upowaznienia, z punktu widzenia ustawy, niema zastawu, jeżeli węgiel nie został złożony na składzie lombardu, że ponadto oskarżeni nie wiedzieli, jakiego rodzaju zobowiązanie zaciągnął wobec lombardu Bejnarrowicz, przeto nie może być mowy o ukryciu zastawionego węgla, a to tembardziej, że węgiel ten był oddany niejakiemu panu Mackowskiej, która również dała pieniądze na ten sam węgiel.

— Również znaleziono trupa 36-letniego Adama Pirajeczka, mieszkańca wsi Suszarnia gm. obromskiej, który w pierwszej połowie marca w tajemniczy sposób zaginął. Pirajecz widocznie po-

Obrońca dowodził, że do zastawu węgla Bejnarrowicz nie był upoważniony, że jeżeli dokonał zastawu, uczynił to z nadużyciem upowaznienia, z punktu widzenia ustawy, niema zastawu, jeżeli węgiel nie został złożony na składzie lombardu, że ponadto oskarżeni nie wiedzieli, jakiego rodzaju zobowiązanie zaciągnął wobec lombardu Bejnarrowicz, przeto nie może być mowy o ukryciu zastawionego węgla, a to tembardziej, że węgiel ten był oddany niejakiemu panu Mackowskiej, która również dała pieniądze na ten sam węgiel.

NASIONA

WARZYW I KWIATÓW

z pierwszorzędnych źródeł zagranicznych oraz nasiona roślin pastewnych: buraki, koniuczyna tymotka, oraz różne polecia

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, Zawłna 11-a.
Zadajcie cennika.

JEDYNY WYSTĘP ALEKSANDRA UNIŃSKIEGO, LAUREATA KONKURSU SZOPENOWSKIEGO.

Sensacyjna, zwłaszcza dla świata muzycznego wiadomość, nadeszła wczoraj do Wilna. Jak się dowiadujemy, dyr. Zbigniew Smiałowski, który zorganizował już cztery koncerty laureatów konkursu szopenowskiego, ciesząc się niebywałą frekwencją, otrzymał dziś od pianisty Aleksandra Unińskiego telegram z zawiadomieniem, iż grać będzie w Wilnie we wtorek dnia 26 kwietnia b.r. Aleksander Uniński zao był, jak wiadomo, na Konkursie Szopenowskim pierwszą nagrodę, przez znaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w kwocie 5 tys. zł.

Koncert Unińskiego odbędzie się nie w teatrze Wielkim na Pohulance, jak koncerty innych laureatów, lecz w sali teatru „Lutnia”. Uniński grać będzie netylko Szopena, lecz również utwory innych kompozytorów.

We wtorek dn. 12 b. m. zginął chłopiec w wieku lat 12 nazwiskiem **WITOLD KISŁOWSKI** ze wsi Szizuny gm. Soleczniczkiej.

Chłopiec przybył do Wilna z ojcem i w czasie bytności tegoz w apiece, przy ul. Ostrobramskiej (pod „Łabędziem”) znikł w niewyjaśniony sposób.

RYSOPIŚ ZAGINIONEGO:
brunet, oczy ciemne, wzrost średni dla jego wieku, ubrany w czarną kurtkę z pluszowym rądem kołnierzem, buty z cholewami, czapka maciejówka z sukienym daszkiem.

Na jednym z policzków strup po wrzodzie.

